

Co PAN(-u) dolega?

Jacek Kapicański, Paulina Nowosielska
09:00

Ten tekst przeczytasz w 10 minut



Polska Akademia Nauk / PAP / Rafał Pietruszka

Jeśli rząd przymierza się do majstrowania przy Polskiej Akademii Nauk, musi to robić ostrożnie, bo to najlepsza instytucja naukowa w kraju. Zmarnować gromadzony tam przez dekady potencjał będzie bardzo łatwo.

Co będzie z Polską Akademią Nauk? To pytanie pojawiło się wraz z ujawnieniem planów powołania przez resort edukacji i nauki (MEiN) instytucji ludzako podobnej, ale pod inną nazwą: Międzynarodowej Akademii Kopernikańskiej (MAK). Część **środownika**, w tym sam prezes PAN, prof. Jerzy Duszyński, odczytała to jako chęć zastąpienia jednej akademii drugą. Bardziej podporządkowaną politykom. Według resortu taki scenariusz nie jest w ogóle brany pod uwagę. W wywiadzie dla DGP wiceminister Włodzimierz Bernacki stwierdził, że reforma PAN to coś zupełnie odrębnego od pomysłu stworzenia MAK, którego przyszość jeszcze nie jest pewna. Oznacza to, że jakaś zmiana jednak się szykuje. Dyskusje o reformie PAN trwają zresztą od dawna wśród samych badaczy. Tyle że nie ma wśród nich zgody. Część naukowców uważa, że należy wzmocnić rolę centrali PAN (i prezesa); inni są zdania, że akademii najbardziej służy obecna, zdecentralizowana struktura.

– Wszyscy mówią o konieczności reformy PAN, ale nikt jeszcze nie powiedział konkretnie: dlaczego. Nie ma analizy, audytu – podkreśla prof. Maciej Eder, dyrektor Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie.

„A” plus publikacje w „Nature”

Nietrudno znaleźć argumenty dowodzące wyjątkowego miejsca PAN w świecie polskiej nauki. Naukowcy akademii regularnie zostają laureatami nagród Fundacji na rzecz Nauki Polskiej (FNP), czyli tzw. polskich Nobli. Od 1992 r. FNP przyznawała je 106 badaczom. 31, czyli ok. jednej trzeciej, związanych było z PAN. To sporo, biorąc pod uwagę, że jeśli chodzi o pracownikach naukowych, akademia zatrudnia ułamek tego, co polskie **uniwersytety** (4 tys. vs. ok. 90 tys.).

PAN regularnie zbiera też wysokie noty w ocenie resortu nauki. Spośród 68 instytutów, jakie wchodziły w skład akademii, 11 może się pochwalić najwyższą oceną („A+”), a kolejnych 15 otrzymało kategorię „A”. Najslabiej ocenionym dziewięciu jednostkom przyznano kategorię „B” (niżej jest jeszcze „C”). Ale PAN doskonale wypada także w porównaniach międzynarodowych. W rankingu Nature Index, który uwzględnia liczbę i wartość artykułów naukowych opublikowanych przez autorów danej instytucji w najważniejszych czasopiśmie naukowych na świecie („Nature” czy „Science”) jest na 255. miejscu. Poza nią w pierwszej pięćsetce zmieściły się tylko dwie instytucje z Polski – Uniwersytety Warszawski (350. lokata) oraz Jagielloński (475. miejsce).

W prestiżowych periodykach nietrudno natrafić na ślady publikacji badaczy z PAN powstałych chociażby w ramach badań sfinansowanych przez Narodowe Centrum Nauki. Na przykład w 2018 r. naukowcy PAN opisać na łamach „Science” gada ssakokształtnego (nie dinozaura!), który ponad 200 mln lat temu żył w dzisiejszym Śląsku. W 2019 r. chwalił się nową metodą pomiarów odległości w kosmosie, a w 2021 r. w „Nature” demonstrowali nową technikę analizy materiałów.

PAN do spółki z krakowskim uniwersytetem są też polskimi rodzynekami w innym rankingu – hiszpańskim SCImago – który powstaje na podstawie dorobku naukowego, liczby zgłoszeń patentowych oraz cytowań. Jeśli wziąć pod uwagę wyłącznie instytucje naukowe (ranking uwzględnia też firmy), to akademia znajduje się na 76. pozycji (Uniwersytet Jagielloński znalazł się na 221. miejscu).

Nieźle wypadają również pracownicy i członkowie PAN (zatrudnienie i bycie członkiem akademii do zupełnie inne kategorie, o czym poniżej) w indywidualnym zestawieniu dorobku naukowego, które przygotowała grupa pracowników Uniwersytetu Stanforda. Na liście 2 proc. najczęściej cytowanych badaczy znalazło się 726 naukowców z PAN. 141 z nich jest związanych z akademią. Dalej są **Uniwersytet Warszawski** z 52 nazwiskami, Politechnika Warszawska (42) oraz krakowska Akademia Górniczo-Hutnicza (34). Naukowcy PAN nie mają również problemu z ubieganiem się o najbardziej prestiżowe granty, w tym przyznawane przez Europejską Radę ds. Badań Naukowych. To cennie, bo niski udział badaczy z PAN w europejskich środkach naukowych to od lat jedna z najważniejszych bolączek środowiska (a jest o co walczyć: wartość największych grantów zaczyna się od 2,5 mln euro, czyli 11,6 mln zł).

Badacze z PAN-owskich instytutów od początku zaangażowali się w walkę z pandemią. Jeszcze wiosną 2020 r. naukowcy z Instytutu Biocybernetyki i Inżynierii Biomedycznej im. Macieja Naleźca opracowali rozgałęziacz do respiratorów, tak aby za pomocą jednego urządzenia można było wentylować jednocześnie dwóch pacjentów. Instytut Chemii Bioorganicznej PAN opracował polski test na COVID-19. Instytut Genetyki Człowieka oferuje testy na koronawirusa i grupę. Do tego dochodzą testy grupowe, którymi zajęły się naukowcy z Instytutu Biologii Doświadczalnej im. Marcelego Nenckiego.

Król z kapelusza

Skoro jest tak pięknie, to o czym właściwie rozmawiamy? Jak tłumaczył kiedyś **przeplisy** o Polskiej Akademii Nauk zawierają wiele niefunkcjonalnych rozwiązań. Chodzi m.in. o kwestię nadzoru nad poszczególnymi instytutami. Nie sprawują go ani kierownictwo akademii, ani resort nauki, ani premier (choć formalnie PAN podlega właśnie pod szefa rządu). Prezes PAN uczestniczy jedynie w powoływaniu komisji, która następnie wyznacza dyrektora. Potem – nawet jeśli ewaluacja lub wewnętrzna ocena instytutu wypadnie niekorzystnie – nie ma możliwości egzekwowania zmian.

– Gdy więc pada zarzut, dlaczego nie przekształcamy słabych instytutów, odpowiedź brzmi: w obecnym stanie prawnym jest to niezmiernie trudne – tłumaczy prof. Paweł Rowiński z Instytutu Geofizyki PAN, współautor jednego z projektów zmian w akademii. Przy okazji dodaje, że trwają prace nad połączeniem dwóch instytutów z oceną „B” (Instytutu Parazytologii im. Witolda Stefańskiego oraz Instytutu Środowiska Rolniczego i Leśnego) z innymi, mocniejszymi jednostkami.

– Faktem jest, że dziś prezes PAN ma niewielki wpływ na to, co się dzieje w instytutach. Nawet gdy zadaje się nie najlepiej. Półtora roku temu były próby zwiększenia jego uprawnień, ale szybko spotkały się z oporem samego **środownika**. Moim zdaniem, zbyt wielkim – mówi prof. Tadeusz Burczyński, dyrektor Instytutu Podstawowych Problemów Techniki PAN. Z drugiej strony duża autonomia zapewniła dyrektorom najbardziej prężnych jednostek swobodę działania, w tym możliwość skutecznego ubiegania się o środki na badania poza akademią.

Kwestię nadzoru starał się rozwiązać w czerwcu 2019 r. Jarosław Gowin w ramach małej nowelizacji ustawy o PAN. Projekt autorstwa resortu we współpracy z kancelarią premiera wykonał rekomendacje NIK, by wyposażyć prezesa i prezydium PAN w szersze kompetencje kontrolne. Reakcja była natychmiastowa. Około 300 osób ze środowiska akademickiego podpisało list, w którym krytykowano m.in. zapisy dające prezesowi PAN uprawnienia do przeprowadzania kontroli i audytów jakości prowadzonych w instytutach badań. Ostatecznie projekt w części mówiącej o kompetencjach prezesa upadł.

Nie skończyła się jednak sama dyskusja nad zmianami. Wiele pomysłów (m.in. ujednoczenia standardów kształcenia doktorantów czy wprowadzenia audytu zagranicznego) zostało zabranych i przedłożonych na ręce min. Gowina. Jeszcze w maju 2020 r. Komitet Polityki Naukowej, organ pomocniczy ministra nauki, zaproponował kolejny projekt, w tym m.in. zmianę struktury PAN i funkcjonowania instytutów oraz ograniczenia ich do tych, „w których działalność naukowa zbliża się do poziomu dobrych instytutów europejskich lub go przewyższa”. A także oddzielenie instytutów od korporacji członków akademii. Nie wszystkie pomysły się spodobały, ale resort zapewniał, że reforma PAN to jeden z priorytetów i że odejdzie się ona z szerokimi konsultacjami ze środowiskiem.

– Prace nad reformą ustawy o szkolnictwie wyższym z lat 2016–2018 pokazały, w jakim trybie takie dokumenty powinny być procedowane. Każda wątpliwość dotycząca przepisów była dyskutowana w ramach Narodowych Kongresów Nauki, sporządzano notatki, do których można było się odnosić. Reforma PAN powinna iść analogiczną drogą, bez zaskakiwania środowiska niekonsultowanymi rozwiązaniami – mówi prof. Arkadiusz Mężyk, przewodniczący Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich.

Zanim odbyła się choćby jedna debata na temat PAN, uderzyła pandemia, a potem zmienił się minister – na czele połączonych resortów nauki i edukacji (rozwiązanie niefunkcjonujące w Polsce od 1999 r., z krótką przerwą na przełomie 2005–2006) stanął Przemysław Czarnek.

– Nagle wypłynął pomysł Narodowego Programu Kopernikańskiego, który mocno uzależnia tworzoną w jego ramach akademię od polityki, co przeczy zasadzie apolityczności nauki. Co gorsza, przyjęto tam rozwiązania w wielu miejscach dewastujące system nauki w naszym kraju, chociażby w zakresie ewaluacji jednostek naukowych. Ta akademia w swoim zamysle dubluje lub całkowicie przeskakuje wiele zadań obecnie przypisanych PAN. Mają być też na nią wydzielone osobne, znaczące budżetowe środki, którymi dysponuje resort nauki. Jest więc ryzyko, że jeśli nawet PAN nie zostanie zlikwidowana, to jej zadania, misja, a w konsekwencji budżet, będą znacząco ograniczane – mówi prof. Rowiński.

Wydzielić, wygasić

Nawet jeśli w resorcie nikt na poważnie nie rozważa likwidacji lub zastąpienia PAN, to politycy pod paliszką reformy wciąż mogą akademii zaszkodzić. Jak słyszymy, naukowcy obawiają się najbardziej kilku scenariuszy, w tym przede wszystkim „wygaszania PAN”. Mogłoby się to odbyć poprzez wyodrębnienie najlepszych instytutów, a pozostawienie w ramach akademii tylko słabszych – zwłaszcza że jak mówi nam jeden z rozmówców, niektórym dyrektorom tych pierwszych nieobce są podobno „tendencje separatystyczne”.

Jeszcze gorszym scenariuszem miałyby być wyodrębnienie z PAN wszystkich instytutów i uczynienie z akademii wyłącznie stowarzyszenia – bez własnych możliwości uprawiania nauki – utytułowanych naukowców. Obecnie jest i tym, i tym: naukowiec może zostać członkiem PAN, nie będąc zatrudnionym w jednym z jej instytutów. Wejście do grona członków PAN traktowane jest jako wyróżnienie, bo liczba miejsc jest ściśle ograniczona (obecnie członków krajowych jest 326, a zagranicznych 174).

Profesor Tadeusz Burczyński, dyrektor Instytutu Podstawowych Problemów Techniki PAN, mówi wprost, że niektóre z pomysłów na zmiany w PAN są szkodliwe. – Weźmy ten, który mówi, by instytuty przypdykłać do uczelni. To nie podniesie poziomu tej ostatniej, a może rozproszyc osiągnięcia badawcze instytutu, któremu doszedłby obowiązek zajęć dydaktycznych – ocenia profesor. Tu czytelnikowi należy się wyjaśnienie: poza prowadzeniem doktoratów pracownicy PAN nie mają obowiązków nauczania. To ich odróżnia od badaczy uczelniowych (brak takich niedydaktycznych etatów na uniwersytetach jest zresztą wymieniany jako jedna z największych bolączek polskiej nauki).

Tadeusz Burczyński krytykuje również inne pomysły, jak wydzielenie instytutów z akademii na wzór Sieci Badawczej Łukasiewicza, czyli scalenie ich w jeden organizm, pozabawienie osobowości prawnej i zarządzenie centralnie. – Takie rozwiązanie odbierze im tak ważne w prowadzeniu badań naukowych samodzielność i autonomię – ocenia uczony.

Ciemne chmury, zdaniem naszych rozmówców, gromadzą się też nad komitetami PAN (tworzą je wspomniany już członkowie), bo to najgłośniejsza część akademii, która zajmuje stanowiska w sprawach ważnych społecznie, jak etyka w nauce, ekologia, komórki macierzyste, a ostatnio – czy tłu człowieka można aborcyj. – Te stanowiska wydawane są w oparciu o najnowszą wiedzę. Nie można ich cofnąć, zmienić – mówi jeden z naszych rozmówców.

Salon odrzuconych

Naukowcy nie zgadzają się również z częścią zarzutów wysuwanych pod adresem PAN. Choćby z tym, że to „przechowalnia leśnych dziadków”. – Jeśli już mamy szukać gdzieś potwierdzenia, że PAN to głównie profesorowie w podeszłym wieku i z długim stażem, to dotyczy to korporacji uczonych PAN, gdzie zasiadają członkowie akademii. Kompletnie nie można jednak tego odnieść do instytutów. One nie są skostniałą strukturą. Sam trafiłem do instytutu z konkursu, choć nie pracowałem tu wcześniej – mówi prof. Burczyński.

– W moim instytucie mam ludzi z 15–20-letnim doświadczeniem. PAN daje naukowcom gwarancję stałego zatrudnienia. Owszem, byłoby to idealne rozwiązanie i kategoria dla instytutu, jest jeszcze ocena systemu ewaluacji co cztery lata, za którym idą subwencje i kategorie dla instytutu, jest jeszcze ocena wewnętrzna – tłumaczy prof. Jan Marcin Wesławski, dyrektor Instytutu Oceanologii PAN. Mówi o tym art. 96 ustawy o PAN: „Pracownicy nauki podlegają ocenom okresowym, dokonywanym przez radę naukową, obejmującym wyniki ich pracy, nie rzadziej niż raz na 4 lata. Szczegółowy tryb i częstotliwość dokonywania ocen określa rada naukowa instytutu w regulaminie zatwierdzonym przez wiceprezesa Akademii nadzorującej prace wydziału”.

– Bywa że konsekwencją takiej pracowniczej oceny jest zwolnienie danej osoby. To nie jest przyjemne, ale konieczne. Właśnie po to, by zerwać ze stereotypami osób pracujących w PAN prawem zasiedzenia – tłumaczy prof. Wesławski.

Uczony za nieprawdziwe uznaje także sugestie, że akademia jest zamknięta na naukowców z zagranicy. – Gdy składamy projekty do Narodowego Centrum Nauki, mówimy o zatrudnieniu doktorantów. Później okazuje się, że nie zgłaszają się kandydaci z Polski, tylko właśnie z zagranicy. Mamny ich z Chin, Iranu, Indii. Na kierownika jednego z zakładów startuje z kolei w moim instytucie profesor z Niemiec z bardzo dobrymi parametrami bibliometrycznymi – twierdzi profesor.

Suchej nitki nad elementó resortu na stworzenie Narodowego Programu Kopernikańskiego (NPK; MAK jest jednym z elementów tego projektu) nie zostawia prof. Przemysław Wieliński, rektor Uniwersytetu Wrocławskiego. W opublikowanej na swojej stronie opinii uczony pisze, że projekt „w żaden sposób nie może służyć – wbrew doubranemu celowi – wsparciu polskich badań naukowych w kluczowych ośrodkach”. Dlaczego? Bo „dublowanie ich zadań i obciążanie kosztami administracyjnym systemu w okresie głębokiego niedoboru finansów na badania naukowe i rozwój istniejących jednostek nauki i szkolnictwa wyższego nie może być uznane za sposób na wsparcie badań naukowych w Polsce” – pisze prof. Wieliński.

Zarzut dublowania podnosi właściwie każdy naukowiec, z którym rozmawiamy. – W ramach Narodowego Programu Kopernikańskiego na np. powstać zrodzić oddziałów Szkoły Głównej Mikołaja Kopernika, w tym m.in. Kolegium Astronomii i Nauk Przyszłościowych w Toruniu. Jaki jest tego cel, skoro Instytut, który tam wydział i instytut astronomii na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika? – pyta prof. Mężyk. Dodaje, że nowa szkoła w obecnym projekcie nie ma np. rady uczelni – obowiązkowej zgodnie z ustawą o szkolnictwie wyższym.

Profesor Wesławski mówi, że byłoby przesoboleć powołanie MAK, gdyby służyła ona wyłącznie pobudzeniu konkurencji na krajowym scenie naukowej. – Gdyby w ramach NPK powstała placówka, do której państwo ściągnęłoby najlepszych naukowców ze świata zajmujących się problemami morza, ostędzalibyśmy, że ścigam się z najlepszymi. Byłaby to trudna, ale uczciwa gra. Indeks cytowań byłby wtedy wykładnią. Nieszczęściem dla krajowej nauki byłoby jednak powołanie ministerialnym dekretem jednostki zależnej od polityków, ale na preferowanych warunkach finansowych – dodaje.

Profesor Buczyński zwraca uwagę, że właściwie jedyną różnicą między PAN a MAK jest uzależnienie tej drugiej od polityków. – To rodzi obawy, że chodzi o bezpośrednią konkurencję dla PAN przy dodatkowym preferowanym finansowaniu nowego twor, bo środki mają być zagwarantowane w budżecie w dyspozycji ministra nauki – mówi uczony.

Profesor Maciej Eder z Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie dopowiada, że PAN to „salonem odrzuconych”. – To metoda wejścia wysoko do świata nauki tych, którzy nigdy nie mieliby szansy przejść się w PAN. Podobnie zadziałyby zaordynowane przez ministra Czarńka niedawne zmiany w punktacji czasopiśmie – ocenia. Zwraca też uwagę na niepozorne, ale poważne w skutkach rozwiązanie przewidziane w projekcie. – Podczas gdy cała krajowa nauka musi stawać do parametryzacji, te placówki z miejsca dostają kategorię B+ i uprawnienia, które z tego płyną, m.in. prawo do habilitowania. Nie politykując nadmiernie, takie rozwiązanie daje szansę tworzenia własnych, nowych elit – mówi.

Zródło: MAGAZYN Dziennik Gazeta Prawna

Tematy: rzad | Polska Akademia Nauk | PAN | edukacja

Udostępnij na Facebooku | Udostępnij na Twitterze

Zgłoś błąd na stronie | Drukuj | Zapisz się na newsletter | Obserwuj na Facebooku

KOMENTARZE(24) Najnowsze | Popularne | Najstarsze

Napisz komentarz

Uwaga, Twój komentarz może pojawić się z opóźnieniem do 10 minut. Zanim dodasz komentarz - zapoznaj się z zasadami komentowania artykułów.

Naukowiec 2021-04-18 11:53:58
Nas profesor z negatywną oceną pracy NAUKOWEJ za okres 4 lat, emerytowany (70+), dostał awans na zastępcę dyrektora ds. naukowych, czyli stanowisko funkcjonariusza publicznego odpowiedzialnego za strategię rozwoju NAUKOWEGO całego Instytutu! czy w innych sferach działalności zawodowej można sobie wyobrazić by osoba o niezadawalającej ocenie swojej pracy mogła by liczyć na awans? Czy Prezes PAN, prof. Duszyński o tym wiedział? Wiedział!!!

11 zgłoś odpowiedź odpowiedzi (1)

td 2021-04-18 12:15:04
Ilu ta "najlepsza instytucja naukowa w kraju" zrodziła np. noblistów?

9 zgłoś odpowiedź odpowiedzi (2)

towarzystwo wzajemnej adoracji 2021-04-18 11:45:37
ocenologia, choć dostępu do oceanu nie mamy, kochi dinozaura na slasku, uwazam, ze takimi rzeczami można sie zajmowac w domu w ramach hobby, trudno slery, ze w dobie cyfryzacji i Internetowego dostępu do badań wielkich światowych instytutów badawczych, PAN to biad, tonający w śmiechu, bez Nobla, bez światowych czy europejskich osiągnięć. Potrzebna reforma i to od zaraz, młodzi, otwarci na świat, znający języki, mikrobiologia, produkcja mikroczepiów, ...

7 zgłoś odpowiedź odpowiedzi (1)

Chateaux 2021-04-18 15:18:19
artykuł DGP jest znikomym, bez dwóch zdań. Największym problemem nauki polskiej w moim przekonaniu jest jej niedofinansowanie. PL przez znacząca 1,3 % PKB circa 7 mld euro na naukę, co daje Nam dopiero 35 miejsce w Europie wedle danych OECD. RFN łoży na ten sam cel 105 mld euro. W przygotowywanym Krajowym Planie Odbudowy zarówno szkolnictwo wyższe i nauka praktycznie nie istnieją. Obejcie kierownictwo MEiN ...

6 zgłoś odpowiedź odpowiedzi (1)

REFORMA PAN 2021-04-18 16:46:42
A dyrektor naczelny Instytutu Chemii Fizycznej PAN też miał swoje "osiągnięcia", np., pierwsze miejsce w niechlubnym rankingu nadzorczej komisji wśród wszystkich kontrolowanych instytutów naukowych, o czym opinia publiczna została poinformowana w 2018 roku przez Najwyższą Izbę Kontrolną. NIK ustaliła, że zarobki kadry kierowniczej sięgały grubo ponad 20 tys - miesiecznie!!! to i na przeszczeni wielu lat... kiedy zdecydowana większość naukowców otrzymywała 10x niższe ...

6 zgłoś odpowiedź odpowiedzi (1)

Naukowiec 2021-04-18 10:44:04
w kontroscie reformy PAN cielowym jest "przykład" Instytutu Chemii Fizycznej

5 zgłoś odpowiedź odpowiedzi (1)

"autonomia" wg PAN 2021-04-18 22:05:27
wanki pracy szeregowych pracowników nauki nie specjalnie znajdują się w kręgu zainteresowania decydentów w PAN. Główno o potrzebie Reformy PAN zrobiło się pod koniec 2019 r., co daje Nam dopiero 35 miejsce w Europie wedle danych Komisji ds. Nauki (EDU). Władza PAN bowiem "nie zdążyła" się rzeczowo wypowiedzieć w okresie 2 lat trwania konsultacji. Jeden ze skutków - naukowcy z PAN stali się naukowcami ...

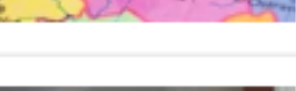
3 zgłoś odpowiedź odpowiedzi (1)

Joanna 2021-04-18 13:22:40
Porównanie wyników publikacyjnych PANu, który ma 69 instytutów do jakiegokolwiek uniwersytetu, jest co najmniej nie adekwatne i nie zasadne.

2 zgłoś odpowiedź odpowiedzi (2)

WIADOMOŚCI

PPL nie sprzedaje lotniska w Modlinie



Cześć chcieli być neutralni, ale nie mogli. Bojąc się nie pozostali dziwni



Indie: Ponad ćwierć miliona nowych zakażeń koronawirusem. To najwięcej od początku epidemii



Nowacka: Złożyłam zażalenie na odmowę wszczęcia śledztwa ws. użycia gazu pieprzowego



Lekarzy Nawalnego nie wypuszczono do kolonii karnej

